

ks. Krzysztof Gonet
Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne
Archidiecezji Warszawskiej
Św. Jana Chrzciciela

Wiara, biblioteki i Internet.

Wypowiedź na Trzeciej Międzynarodowej Konferencji
Technik Telekomunikacyjnych i Sieciowych „Comnet”
Warszawa (Pałac Kultury i Nauki) 18.06.1997

I. Świat globalnego porozumienia w roku 2000 a „pełnia czasu” w roku 0.

„Świat globalnego porozumienia”, który budujemy na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia przypomina warunki, które nastąpiły na przełomie „starej” i „nowej ery” w roku 0. Św. Paweł określił tamten moment „pełnią czasu”. [Gal 4,3] Ta pełnia miała jednak nie tylko religijny wymiar. Jak głosi chrześcijaństwo Bóg wszedł wtedy w ludzką historię stając się człowiekiem. Ten czas był jednak niezwykle również w całkiem materialnym wymiarze. Oto świat cywilizacji Europejskiej został zjednoczony w jeden organizm państwowy Cesarstwa Rzymskiego. Na jego terenie panował względny pokój („Pax Romana”). Na całym terenie Cesarstwa można się było porozumieć w jednym języku - po grecku. Rozległe tereny były połączone wspaniałymi, jak na owe czasy, drogami rzymskimi i bezpiecznym (po opanowaniu korsarstwa) transportem morskim¹. Opisane warunki dawały niezwykle możliwość międzyludzkiej komunikacji.

¹Ks. Marek Starowieyski: *Præparatio Evangelica*. [w:] *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*. Kraków: ZNAK, 1988 s. 5-14

W ówczesnych warunkach tak właśnie wyglądał „świat globalnego porozumienia”.

Czy nie możemy znaleźć w tym analogii do naszej współczesnej sytuacji, gdy na przełomie kolejnych tysiącleci powstaje fascynujące zjawisko Internetu? Tadeusz Wypych w artykule „Czyj jest Internet?”² tak definiuje to zjawisko: „...Internet to przede wszystkim narzędzie o bezprecedensowym potencjale komunikowania się ze sobą ludzi, zapoznawania się z dorobkiem cywilizacyjnym w skali globu - pewne dobro ogólne, używane wspólnie.”

II. Jak wykorzystamy internetowe możliwości ?

Stworzenie wspaniałej infrastruktury porozumienia i przekazu informacji to jeszcze nie wszystko. Co będziemy tą drogą przekazywać? Dwa tysiące lat temu, tym powszechnym kanałem informacyjnym popłynęła między innymi Ewangelia - czyli jak mówi Jan Paweł II - „...głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka...”³

W naszym Internecie można znaleźć prawie wszystko. Rzeczy dobre i złe. Grozą napęłniły nas wiadomości o samobójstwie członków sekty „Brama Niebios”, której członkowie, informatycy, pracowali w Internecie i tą drogą również prowadzili werbunek do swojej sekty.

Kuba Tatariewicz w artykule „Internetowa sekta śmierci”⁴ pisze: „mamy do czynienia z zupełnie nowym zjawiskiem. Dzięki Internetowi każdy może rozpowszechnić swoje poglądy i może to robić także po śmierci. Trudno bowiem odróżnić niegroźnych fanatyków od potencjalnych samobójców lub zabójców...”

Dlatego nie dziwi troska wyrażana wielokrotnie przez Panią minister Małgorzatę Kozłowską z KBN i Pana Prof. Tomasza Hofmoka, Dyrektora NASK aby budowane z takim trudem sieci komputerowe wypełniać wartościowymi treściami.

²Tadeusz Wypych: *Czyj jest Internet ?* PC KURIER, 1997 nr 8 s. 44

³Jan Paweł II: *Encyklika „Redemptor Hominis”* [w:] Jan Paweł II: *Encykliki i Adhortacje 1979-1981*. Warszawa: PAX, 1983 s. 22

⁴Kuba Tatariewicz: *Internetowa sekta śmierci*. COPPUTERWORLD, 14 kwietnia 1997 nr 15 s. 23

Ciągle przecież aktualne są apele Jana Pawła II aby postępowi technicznemu naszej cywilizacji towarzyszył postęp moralny⁵.

III. Jak wybierać to co potrzebne, wartościowe i dobre w zalewającym nas oceanie informacji ?

Jarosław Badurek w artykule „Metaszperacze” mówi wręcz o „otchłani informacyjnej wszechsieni.”⁶ To prawda, że „bez odpowiednich narzędzi jesteśmy skazani na błądzenie po zasobach danych światowej pajęczyny.”⁷ Może to potwierdzić każdy z nas, gdy po zadaniu konkretnego pytania otrzymujemy w Internecie kilka tysięcy odpowiedzi. „Nieskończona ilość danych ma taką samą wartość, jak ich brak”⁸.

Tworzone są coraz lepsze narzędzia wyszukiwawcze. Potrzebne są już „multi-” i „meta-” przeglądarki. Ale wobec zalewu informacji przeraża perspektywa przyszłości.

W tym momencie odzywa się we mnie nie tylko ksiądz ale i bibliotekarz.

Paradoksem dziejowym stało się to, że te wspaniałe przestrzenie informacyjne tworzone są zupełnie od nowa. Może warto skorzystać z doświadczeń bibliotekarzy, którzy od wieków zajmują się zbieraniem, porządkowaniem i „dystrybucją” wytworów ludzkiego umysłu i ducha? Kartkowy katalog - genialny wynalazek XIX w., indeksy treściowe, słowniki słów kluczowych i tezaury, a wreszcie specjalnie tworzone „języki informacyjne” - wszystko to tworzone jest przez świat bibliotekarski, aby ułatwić dotarcie do potrzebnej informacji i by uzyskać możliwie trafną odpowiedź na żądane pytanie. Nie tracę nadziei, że te, prowadzone dotychczas równolegle, wysiłki informatyków i bibliotekarzy - specjalistów od informacji naukowej, zostaną jednak połączone z obopólną korzyścią. Internauci skorzystają zapewne ze sprawdzonych, bibliotekarskich metod wyszukiwawczych. Bibliotekarze

⁵Jan Paweł II: dz. cyt. s. 34-38

⁶Jarosław Badurek: *Metaszperacze*. COMPUTERWORLD, 28 kwietnia 1997 nr 17 s. 58

⁷Tamże, s. 58

⁸Tamże, s. 61

zostaną docenieni w swojej „żmudnej i mrówczej”, ale jakże pożytecznej pracy.

IV. Co zostanie po naszej cywilizacji ?

Poprzedzające nas wieki pozostawiły po sobie biblioteki i archiwa będące papierową pamięcią ludzkości. A co zostanie po naszej cywilizacji, która swoją pamięć powierza nośnikowi tak ulotnemu i nietrwałemu jak „elektroniczne ramki” wędrujące po sieciowych infostradach? Oczywiście słyszę już zapewnienia o doskonałych streamerach, macierzowych pamięciach o nieskończonej pojemności i innych nowoczesnych rozwiązaniach, które mogą nam zapewnić archiwizowanie wszystkiego co wytworzymy. Ale ja widzę ten problem szerzej:

1. Czy za kilkadziesiąt, kilkaset lat będzie można odczytać zapisywane przez nas dane przy takim tempie rozwoju nośników i systemów zapisu? Jak trudno już dziś znaleźć magnetofon szpulowy aby posłuchać głosu swojego dziadka nagranych podczas jakiejś uroczystości rodzinnej sprzed kilkunastu lat ?

2. Drugi aspekt - to sprawa obecnej centralizacji przechowywania informacji. To dobrodziejstwo Internetu, dzięki któremu użytkownicy z całego świata mogą, nie ruszając się z miejsca, łączyć się ze źródłem potrzebnych informacji - jest też niebezpieczeństwem. Jedną z najlepszych metod zabezpieczenia jest multiplikacja zbiorów danych. (Niegdyś przepisywanie książek, potem druk, ostatnio rozpowszechnianie danych do wielu ośrodków na dyskietkach lub CD). Obecnie niezwykle ciekawe informacje są przechowywane często tylko w jednym miejscu. Mały kataklizm czy nawet większa awaria i...

3. Najciekawszy aspekt tego zagadnienia widzę jednak jeszcze w czymś innym. W dobie Internetu nawet zwyczajne dla nauki cytowanie dokumentów zaczęło stanowić problem. Dokument publikowany w formie stron WWW może być ciągle zmieniany. Powstające zasady cytowania nakazują, z tego powodu, poza podaniem adresu http cytowanego źródła, podawać również datę jego odczytania.

Ale czy to wystarcza? Nie tylko chodzi o to, że dla niektórych aktywnych „poprawiaczy” swojej twórczości podawanie godziny by nie wystarczyło. Problem jest większy. Czy ktoś przechowuje i archiwizuje poprzednie wersje swoich stron WWW? Do czego prowadzi i odwołuje się taki cytat? Gdzie znaleźć potwierdzenia zacytowanych tez? Jak więc będzie z tą naszą cywilizacyjną pamięcią? Boję się, że lepiej będą udokumentowane wieki z epok przedkomputerowych - nawet Średniowiecze.

V. Chrześcijańskie miejsca w polskim Internecie

Cieszę się, że obecnie jest już wiele chrześcijańskich (nie tylko katolickich) miejsc w Internecie. Możemy się o tym przekonać zaglądając do powstałego zaledwie rok temu (26. 05. 1996) serwera "Mateusz" z Bydgoszczy. (<http://mateusz.logon.bydgoszcz.pl>).

Zawiera on już kilkaset linków do takich stron WWW z całej Polski.

Powstał też Katolicki Informator Wydawniczy w Internecie. (<http://www.ld.onet.pl/kiwwi>). Z serwera mojej Biblioteki można oglądać centralny katalog książek Federacji Bibliotek Kościelnych FIDES (<http://www.wmsd.edu.pl>).

Trwają też obecnie starania o rejestrację domeny (opoka, petrus?) dla oficjalnego serwera wskazującego linki do źródeł katolickich informacji posiadających autoryzację Kościoła (imprimatur-internetur?)

Jako jeden z pierwszych księży, którzy „zaistnieli” w polskim Internecie (od 1992 roku) pragnę wykorzystać tę okazję, aby podziękować wszystkim ludziom z internetowego środowiska, którzy pomagali mnie i innym ludziom Kościoła w stawianiu pierwszych kroków w tej nowej rzeczywistości.

W całej Polsce spotykaliśmy zawsze wielką przychyłość i gotowość do pomocy.